WYDANIE 2 — Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. — Kraków, czwartek 27 października 1938 — Nr 294

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

NIE BĘDZIE PLEBISCYTU
na pograniczu polsko-czeskim
Możliwość dobrowolnej wymiany terytoriów. — Sprawa Czacy, Spisza i Orawy — otwarta

Katowice 27. 10. Z Warszawy donosi „Polonia": Rokowania między Warszawą a Pragą w celu uregulowania zagadnień, jakie wynikły na tle przejęcia Śląska Zaolzańskiego toczą się w Pradze w atmosferze korzystnej i przy obopólnych chęciach załatwienia ich w najbliższym czasie. Na czele delegacji polskiej stoi radca Lalicki, na czele delegacji czechosłowackiej zaś b. minister oświaty, Kreczmar. Zadania obu delegacyj są bardzo obszerne, obejmują bowiem także mnóstwo zawiłych zagadnień, jak np. rozrachunki z tytułu ubezpieczeń społecznych. Rokowania potrwają jeszcze dość długo.

W zakresie spraw terytorialnych spodziewać się należy, że porozumienie zostanie osiągnięte w najbliższym czasie. Już dziś można powiedzieć, że do plebiscytu na terenie Śląska Cieszyńskiego nie dojdzie. Wykreślenie granicy między Polską a Czechosłowacją nastąpi w drodze wzajemnych rozmów. Jak słychać

Polska ma otrzymać niektóre gminy w rejonie Bogumina, któreby wzmocniły ten ważny węzeł kolejowy, w zamian zaś za to strona czeska otrzymałaby odpowiednie terytoria z większością czeską.

Sprawa uregulowania naszych pretensyj do Czacy, Spisza i Orawy pozostaje ciągle otwarta. Jest to spór terytorialny pomiędzy Polską a Słowacją. Był on m. in. przedmiotem rozmowy ministra Becka z posłem Sidorem w czasie jego pobytu w Warszawie. Sprawa ta załatwiona będzie polubownie.

Ten sam dziennik donosi z Cieszyna: Po stronie czeskiej krążą uporczywe pogłoski że gminy Gruszów, Radwanice i Michałkowice, leżące w powiecie frydeckim, mają być odstąpione Polsce bez plebiscytu.

Są to wioski w których Polacy mieli zawsze większość.

Pogłoski o przyłączeniu Gruszowa, Radwanic i Michałkowic do Polski znajdują potwierdzenie w fakcie, że przedstawiciele władz czeskich chodzą tam od domu do domu, badając nastroje. Większość ludności wypowiada się za przyłączeniem do Polski.

Ci, którzy oświadczają się za Polską, są narażeni na szykany oraz na napady bojówek czeskich.

* * *

Cieszyn 27. 10. PAT. Z powiatu frydeckiego nadeszły informacje, iż na terenie tego powiatu tworzone są bojówki czeskie, które mają na celu prowadzenie akcji dywersyjnej na terenie Śląska za Olzą. Bojówki te napadają na Polaków i niszczą ich mienie.

Sprawa granicy polsko-węgierskiej — najważniejszym punktem misji rzymskiej Ribbentropa
Na dalszym planie — żądania kolonialne Rzeszy i trójprzymierze z Japonią

Warszawa 27. 10. (A) Jak donoszą z Paryża nagły wyjazd min. Ribbentropa do Rzymu uważany jest w tamtejszych kołach politycznych za wydarzenie szczególnej doniosłości, a nawet za niespodziankę polityczną. Uważa się, że niezgodność opinii Rzeszy i Włoch w kwestii polsko - węgierskiej pogłębia się coraz bardziej i budzi w Berlinie zaniepokojenie. Stąd też uznano za wskazane, aby szef dyplomacji niemieckiej osobiście udał się do Rzymu i w bezpośrednich rozmowach z Mussolinim i hr. Ciano starał się usunąć tarcia, grożące osi. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że zasadniczym i podstawowym celem podróży jest właśnie kwestia granicy polsko - węgierskiej. Potwierdziły to też wszystkie doniesienia berlińskich korespondentów prasy paryskiej, którzy wyjazd min. Ribbentropa łączą z jego rozmowami, ostatnio przeprowadzonymi z ambasadorem Lipskim.

„La Liberte" uważa, że przed Francją otwierają się obecnie możliwości porozumienia z Włochami i wspólnego poparcia sprawy polsko węgierskiej. Dyplomacja francuska nie powinna tej okazji przeoczyć. Również „Petit Bleu" i „Le Soir" podnoszą konieczność kultywowania przyjaźni zarówno z Polską jak i z Węgrami.

Są jednak i głosy inne, a sfery zbliżone do Quai d'Orsai nadal wstrzymują się od zajmowania stanowiska i sprawę granicy polsko węgierskiej traktują w dalszym ciągu raczej negatywnie. Ogólnie przypuszcza się, że Rzesza skorzysta z wizyty Ribbentropa, aby zapewnić sobie pełne poparcie Włoch przy wysuwaniu sprawy kolonialnej, w Berlinie bowiem obawiają się pewnej rezerwy Włoch, spowodowanej chęcią polepszenia stosunków przede wszystkim z Anglią, a także z Francją. Oczekuje się nawet, że Niemcy wykorzystując ostatnie zwycięstwa japońskie, zaproponują potrójny alians wojskowy przez wprowadzenie doń Japonii jako rozbudowanie paktu przeciw komunistycznego.

Lakoniczny język oficjalny

Berlin 27. 10. (A) W sprawie wyjazdu min. Ribbentropa do Rzymu brak tu jakichkolwiek oficjalnych, a nawet półoficjalnych komentarzy. Wynika to z tego, że wszelkie obecne wystąpienia i zabiegi dyplomatyczne Niemiec otaczane są jak najdalej posuniętą dyskrecją, a opinia publiczna oraz koła polityczne informowane są w znikomym zakresie. Wyjaśnia się jedynie z kół półoficjalnych, że zachodzi potrzeba omówienia zagadnień międzynarodowych przez ministrów spr. zagr. obu państw osi.

Rzym, 27. 10. PAT. Koła polityczne, zapytane o znaczenie wizyty rzymskiej min. von Ribbentropa oświadczają, że w związku z tą wizytą nie opracowano dokładnego programu rozmów, które przeprowadzone zostaną w ramach normalnej współpracy włosko - niemieckiej. Podkreślają tu równocześnie, że zadaniem wizyty nie będzie likwidowanie różnic włosko - niemieckich, dotyczących rewindykacyj węgierskich, ponieważ różnice takie wcale nie istnieją.

JAK BRZMI ODPOWIEDŹ PRAGI NA ULTIMATUM WĘGIERSKIE

Zasadnicza zgoda na arbitraż. — Propozycja dopuszczenia do arbitrażu Rumunii łącznie z Polską

Budapeszt, 27. 10. (R) Węgierska Agencja Telegraficzna ogłasza notę czeskosłowacką do rządu węgierskiego, która brzmi jak następuje:

Rząd czeskosłowacki uważnie i dokładnie rozważył wnioski rządu węgierskiego, które J. E. był łaskaw podać mi do wiadomości w liście nr. 39 z dnia 24 października. Rząd czeskosłowacki ośmiela się ponownie podkreślić, że obecne pertraktacje mogą się odnosić tylko do sprawy mniejszości węgierskiej. Ponieważ pierwszy i drugi punkt dodatkowego protokółu dołączonego do porozumienia monachijskiego z dnia 29 września 1938 roku wspomina tylko o mniejszości węgierskiej i polskiej,

inne kwestie techniczne muszą być wyłączone poza ramy obecnych rokowań.

Jeżeli chodzi o kwestie mniejszości węgierskiej, jest w dalszym ciągu głębokim życzeniem rządu czeskosłowackiego, by doszło do szczerego, szybkiego i całkowitego rozwiązania.

W tym to celu rząd czeskosłowacki 22 października przedstawił swoje propozycje, odnoszące się do całego zamkniętego narodowego terytorium węgierskiego o zwartej ludności węgierskiej. Wnioski te służyły za ogólną podstawę do nowych pertraktacyj, a możliwość ich dodatkowej modyfikacji była zastrzeżona.

Ponieważ wniosków tych rząd węgierski nie uznał za zadawalniające, rząd czeskosłowacki godzi się, aby

sprawę mniejszości węgierskiej, poddać pod arbitraż Niemiec i Włoch,

jako sygnatariuszy porozumienia monachijskiego. Ewentualne powołanie innych arbitrów należy powierzyć decyzji tych dwóch państw. Jeżeliby te oba państwa przyjęły wniosek rządu węgierskiego odnośnie do Polski, to

rząd czesko słowacki proponuje, aby również Rumunia wzięła udział w arbitrażu.

Decyzja arbitrów powinna ustalić sposoby i termin opróżnienia przez wojsko i władze czeskosłowackie terytoriów, które mają być przekazane i zajęte przez wojska i władze węgierskie.

Rząd czeskosłowacki proponuje natychmiastowe powołanie węgierskiej i czeskosłowackiej komisji rzeczoznawców wojskowych, celem przygotowania i przyspieszenia przeprowadzenia potrzebnych zarządzeń.

„Ponownie występuje duch Małej Ententy"...

Budapeszt ogranicza swe roszczenia do granic etnograficznych

Budapeszt, 27. 10. (R) Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje, co następuje na temat wręczonej wczoraj noty czechosłowackiej: Nota czechosłowacka jest nowym dowodem mentalności Pragi, która nie chce uznać konieczności pilnego załatwienia zagadnienia. Czesi nie chcą zgodzić się na plebiscyt, chociaż stanowi on istotę układu monachijskiego. Ostatnia nota węgierska nie spotkała się więc ze zrozumieniem, jakiego wymagała opinia publiczna świata pragnąca pokoju. Jedynym punktem rozsądnym noty jest podkreślenie konieczności załatwienia zagadnienia, nie przyczynia się jednak ona do szybkiego rozwiązania, odrzucając plebiscyt i proponując wciągnięcie do sprawy państwa sąsiedniego, które nie może być uważane za wielkie mocarstwo. Propozycja ta wskazuje, iż ponownie występuje duch Małej Ententy.

Budapeszt 27. 10. (R) Na zebraniu jednej z organizacji naukowych premier Imredy wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że obecna kampania węgierskiej polityki zagranicznej nie jest równoznaczna z kampanią rewizjonistyczną, znaną od 20-tu lat, gdyż zmierza ona tylko do zastosowania zasady etnicznej. Postulaty, wykraczające poza tę zasadę, nie znalazłyby żadnego poparcia nie tylko u wielkich mocarstw zachodnich, lecz i u wielkich mocarstw zaprzyjaźnionych. Trzeba natomiast stać wytrwale przy żądaniach granicy etnicznej. O ile pokojowe środki dyplomatyczne pozostaną bezowocnymi, należy użyć bez wahania wszystkich sił i wszystkich środków dla wykazania, że naród węgierski nie jest skłonny do żadnych ustępstw.

„Nie ma szczególnych powodów do wizyty min. Becka" --

mówią w Berlinie

Warszawa. 27. 10. (A) Z Berlina donosi korespondent „Kuriera Warsz.": Wobec powtarzających się pogłosek o rzekomo zamierzonym w najbliższym czasie wyjeździe do Berlina min. Becka, oświadcza się z kół miarodajnych, że zamiar taki nie jest oficjalnie znany. Brak jeszcze — zdaniem Niemiec — szczególnych powodów, aby przyjazd taki właśnie w chwili obecnej miał miejsce. W interesującej bowiem Polskę kwestii węgierskiej nastąpiło już wzajemne uzgodnienie stanowisk. Również w stosunkach polsko niemieckich nie nastąpiły — zdaniem Berlina — żadne zmiany, wobec całkowicie poprawnych obustronnych stosunków. Nie jest jednak wyłączona wymiana poglądów i wzajemnych wizyt.

Co się stało z b. premierem rządu Rusi Podkarpackiej?

Praga 27. 10. PAT. W godzinach wieczornych rozeszły się tu uporczywe pogłoski o rzekomym aresztowaniu usuniętego ze swego stanowiska przewodniczącego rządu karpato-ruskiego dr. Brody. W kołach oficjalnych wiadomości tej nie potwierdzają.

Praga 27. 10 (A) Jak przypuszczają ustąpienie min. Brody'ego było żądaniem nie tyle Pragi ile Berlina.

Pożar szkoły lotniczej na lotnisku angielskim

Londyn 27. 10. (L) Wczoraj wieczorem w szkole lotniczej na lotnisku Woodley pod Reading wybuchł pożar, który rozszerzał się z taką szybkością, iż strażnicy nie mogli z powodu żaru dostać się do wnętrza budynku aby wyratować archiwum szkoły, kombinezony lotnicze uczniów, spadochrony i instrumenty. Wszystkie te przedmioty uległy zniszczeniu. Jeden z pracowników lotniska został ranny odłamkami pękającego szkła. Budynki szkolne izolowane zostały od hangarów, które nie ucierpiały.

Fatalne skutki burzy na Morzu Czarnym

Czerniowce. 27. 10. (R) W czasie ostatniej burzy na Czarnym Morzu, musiał wodować przymusowo w odległości 70 klm od Konstancy wodnopłatowiec z Galatzu. Pilotowi pospieszyła na pomoc łódź z 6-ciu rybakami. — Jednakże na skutek burzy łódź została wywrócona, przy czym cała załoga zatonęła, zaś znajdujący się w wodnopłatowcu pilot zmarł, zanim nadeszła pomoc z innej strony.

Okręt pasażerski „Avram Jancu", idący z Galatzu do Brailły został wyrzucony na brzeg, gdzie zderzył się z parowcem „Principele Mircea". — Obydwa statki zostały silnie uszkodzone.

Holownik „Julietta" zatonął z całą obsadą w liczbie 6 osób.

Słowaczyzna w kleszczach gospodarczych Rzeszy

Praga. 27. 10. (A) Jak się wydaje, Słowacja stanie się w pierwszej linii gospodarczą domeną Rzeszy. Wszystkie większe przedsiębiorstwa niemieckie zamierzają otworzyć na Słowaczyźnie swoje filie. M. in. fabryka chemiczna I. G. Farbenindustrie już przystępuje do uruchomienia filii. Postanowiono też założyć tam większe zakłady przemysłowe celem eksploatowania na miejscu surowców.

* * *

Londyn. 27. 10. (A) Do dziś rząd czechosłowacki nie mógł skorzystać z kredytu 10 milionów funtów szterlingów, przyznanego mu przez Bank Angielski. Według opinii tutejszych kół bankowych, upłynnienie tego kredytu nastąpi dopiero po ustaleniu ostatecznej granicy Czechosłowacji.

Francja pod wrażeniem niemieckich pretensyj kolonialnych

Paryż 27. 10. (A) Prasa francuska która dotychczas starała się raczej tuszować kwestię rewindykacyj kolonialnych Niemiec, a zwłaszcza echa demonstracyj niemieckich na rzecz powrotu swych dawnych kolonii, obecnie na skutek informacyj prasy angielskiej o projektowanym rozwiązaniu problemu kolonii zaczyna przejawiać duże zaniepokojenie. Prasa angielska przewiduje bowiem oddanie Niemcom kolonii francuskich Togo i Kamerun. Fakt, iż ze strony angielskiej zaczynają być lansowane projekty załatwienia sprawy kolonialnych żądań Niemiec kosztem Francji poczyna budzić w paryskich kołach politycznych duże niezadowolenie, tym bardziej, iż w Paryżu utrwala się przekonanie, że po powrocie kanclerza Hitlera do Berchtesgaden, zajmie się on wyłącznie sprawą kolonialną.

„Ordre" wyraźnie wyrzuca Anglii, że taktyka angielska coraz bardziej poczyna wywoływać wrażenie, że Anglicy chcą uratować własne kolonie kosztem cudzych.

Podróż ministra obrony narodowej Związku Południowo - Afrykańskiego Pirowa do Europy celem zapoznania się z problemem rewindykacyj kolonialnych niemieckich — zdaniem „Journal des Debats" — potwierdza istnienie planów, przewidujących wykrojenie Niemcom imperium afrykańskiego z posiadłości francuskiego Togo i Kamerunu w zamian za pozostawienie przy Związku Południowo - Afrykańskim dawnej kolonii niemieckiej t. zw. Afryki Południowo Zachodniej. „Journal des Debats" zapytuje rząd francuski, czy jest on poinformowany o tych na dużą skalę zakrojonych manewrach, jakie w tej chwili odbywają się za kulisami, celem załatwienia rewindykacyj kolonialnych Niemiec kosztem Francji.

„Utraciliśmy honor, a nie zyskaliśmy pokoju"

Mocne słowa Lloyda George'a przeciw polityce Chamberlaina

Londyn, 27. 10. (R) Występując po raz pierwszy od długiego czasu publicznie, Lloyd George wygłosił wczoraj w City Temple przemówienie, w którym poddał ostrej krytyce układ monachijski. Po pierwszym wrażeniu ulgi — oświadczył Lloyd George — jaką odczuto po zawarciu układu monachijskiego, poczyna sobie obecnie naród angielski uświadamiać, że pokój kupiono za cenę sumienia i honoru.

Mówiąc o Czechosłowacji, Lloyd George oświadczył, że małe, demokratyczne państwo w Europie Środkowej, owinięte w flagi brytyjską i francuską, wydano w ręce dyktatora, który zgniecie wszelkie objawy wolności sumienia tak Czechów, jak Niemców sudeckich. Po Abisynii i Chinach, zaprzedano obecnie Czechosłowację. W ciągu ostatnich lat staczamy się coraz niżej, zstępujemy szczebel za szczeblem w dół po drabinie niesławy.

Cały naród angielski — mówił dalej mówca — byłby szczęśliwy, gdyby miał przekonanie, iż uniknął grozy wojny. Tymczasem jednak naród coraz bardziej uświadamia sobie, że utraciliśmy honor, a nie zyskaliśmy pokoju. Obecna polityka W. Brytanii -- zakończył Lloyd George — nie cieszy się uznaniem świata. — Jak wiele państw — pytał — pójdzie dziś za Wielką Brytanią? Zamiast 58 narodów, dziś może dwa narody stanęłyby u boku Anglii. Monachium i cała seria ustępstw nie dały pokoju, lecz postawiły nas wobec widma wojny i to wojny bez przyjaciół.

A lord Halifax - ma czyste sumienie...

Londyn. 27. 10. PAT. Lord Halifax wygłosił wczoraj przemówienie przez radio, przeznaczone specjalnie dla Stanów Zjednoczonych, w którym wyjaśnił stanowisko rządu brytyjskiego podczas niedawnego kryzysu. Minister wyraził się z uznaniem dla wysiłków prezydenta Roosevelta, mających na celu zapewnienie pokoju.

Mówiąc o ostatnim kryzysie europejskim — Halifax oświadczył: Mam czyste sumienie i jestem głęboko przekonany, że rząd, do którego należę i premier, dźwigający na swych barkach tak ciężkie brzemię odpowiedzialności — postąpili dobrze czyniąc wszelkie możliwe wysiłki w celu zapobieżenia wojnie.

Do obywateli żydowskich w okręgu wyborczym Nr. 81!

Reprezentacja Zjednoczonego Żydostwa zach. Małopolski i Śląska w Krakowie przydziela poszczególnym obywatelom — wyborcom żydowskim w okręgu wyborczym Nr. 81 odpowiednie i odpowiedzialne funkcje tak w okresie przedwyborczym, jak i na sam dzień wyborów.

Reprezentacja wzywa obywatelstwo żydowskie do spełnienia swego obowiązku społecznego przez ochotne przyjmowanie i wypełnianie nałożonych nań obowiązków.

Reprezentacja Zjednoczonego Żydostwa zach. Małopolski i Śląska w Krakowie.

Roosevelt przeciw wyścigowi zbrojeń

Waszyngton, 27. 10. PAT. Prezydent Roosevelt wygłosił przez radio przemówienie, w którym m. in. oświadczył, iż Stany Zjednoczone pragną utrzymywać dobre stosunki z wszystkimi narodami. Należy stwierdzić, iż cały świat jest obecnie sąsiadem Stanów Zjednoczonych, ale zasada dobrego sąsiedztwa przewiduje pewne wzajemne zobowiązania: Wolę pokojowego rozwiązywania zagadnień wynikających z zachodzących zmian, poszanowania traktatów, porzucenie polityki opartej na sile. Prezydent Roosevelt wystąpił przeciwko wyścigowi zbrojeń, twierdząc, iż Stany Zjednoczone pracują dla sprawy pokoju światowego w drodze rokowań i wspólnych wysiłków.

* * *

Nowy Jork, 27. 10. PAT. Waszyngtoński korespondent „New York Herald Tribune" dowiaduje się, że nowy program dozbrojeniowy Ameryki zawiera projekt zwiększenia produkcji metali i minerałów przemysłowych, których wydobycie jest obecnie niedostateczne. W celu uniezależnienia Stanów Zjednoczonych od zagranicy biuro kopalniane otrzymało instrukcję zwiększenia produkcji manganu, chromu, niklu, potasu i azotu, niezbędnych dla fabrykacji broni i amunicji w czasie wojny.

---oo---

Wspólnik Taciaka — w rękach policji

Warszawa, 27. 10. (A) W dalszym ciągu akcji przeciwko członkom bandy Taciaka, który wczoraj popełnił samobójstwo będąc oblężonym przez policję, przeprowadzono szereg aresztowań. Dziś rano policja otrzymała poufną wiadomość, że drugi najbliższy kompan Taciaka Marian Prasuła przebywa w Otwocku. Natychmiast osaczono wskazany dom i Prasułę zastano w chwili, gdy najspokojniej czyścił sobie rewolwer. Widząc, że obrona jest bezskuteczna bandyta poddał się policjantom. Dopiero po aresztowaniu dowiedział się Prasuła, że herszt bandy nie żyje.

Śledztwo ustaliło, że Taciak brał udział w morderstwie, dokonanym na emerytowanym profesorze w Rembertowie pod Warszawą Gantnerze. Również ten sam bandyta zamordował kasjera P. K. P. w Ząbkach pod Warszawą Babulewicza. W Sulejówku, jak donosiliśmy, zamordował on drową Szczerbińską, a poza tym dokonał napadu rabunkowego na kupca Jankla Schneidera w Otwocku, którego ciężko ranił. Obecnie policja likwiduje resztki bandy.

---oo---

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 27. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 59.5, Węgiel 35, Ostrowieckie 64.5, Cukier 37.5, Starachowice 43.5, Lilpop 87.5. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 88, 3 proc. inwestycyjna II em. 85 1/8, 4 proc. dolarowa 42 3/4, 5 proc. konwersyjna 69, 4 pół proc. wewnętrzna 65 7/8, 4 proc. konsolidacyjna 68 1/4 do 68 1/2. Tendencja utrzymana.

Konflikt graniczny węgiersko-czesko-słowacki



Węgierski minister spraw zagranicznych hr. Kanya studiuje wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami mapę spornych terenów granicznych.

Barometr rzymski

Włosi są zmęczeni i rozgoryczeni

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")

RZYM, w październiku.

Propaganda może wiele zdziałać niektórym zdaje się, że wszystko, ale to tylko złudzenie. Oczywiście, jeśli obcokrajowiec po kilkudniowym spacerze w Rzymie i po lekturze tutejszych pism zechce wyciągnąć wnioski z nastrojów całego społeczeństwa, dojdzie do przekonania, że wszystko jest w najlepszym porządku.

„Oś" Rzym — Berlin, jak wykazuje bieg wielkiej polityki, funkcjonuje bez zarzutu. Dlaczego więc Włosi są zgorzkniali? Dlaczego tak często słyszy się i to wśród wszystkich warstw społeczeństwa głosy niezadowolenia? Nie, to nie rewolta przeciw faszyzmowi, to nie spisek republikański Włosi dają wyraz swojemu zmęczeniu.

Od wybuchu wojny abisyńskiej Mussolini nałożył na społeczeństwo bardzo duże obowiązki i zażądał wielkich ofiar. Zwycięstwo nie przyczyniło się do poprawy sytuacji gospodarcej, jak tego wszyscy oczekiwali. Przyszła wyprawa hiszpańska. O ile żaden prawie Włoch nie miał zastrzeżeń wobec wojny kolonialnej, o tyle nie żywi entuzjazmu dla wojny w Hiszpanii. Tygodniowe reportaże ze zwycięstw włoskich legionistów w Hiszpanii są przez publiczność kinową przyjmowane bez jednego oklasku. To bardzo charakterystyczny objaw. Włosi reagują bowiem na wszystkie tego rodzaju obrazy bardzo żywo. Przecież powracający czy przemawiający z ekranu il Duce nagradzany jest nadal hucznymi brawami. Podczas wyświetlania „documentaria" z wojny abisyńskiej zdarzało się niejednokrotnie, że cała publiczność chóralnie śpiewała hymn narodowy. A teraz grobowe milczenie.

Słyszy się ze strony niektórych zagranicznych obserwatorów, że to sytuacja gospodarcza odsunęła społeczeństwo od faszyzmu. Wydaje się, że jest to pogląd z gruntu fałszywy. Bo przede wszystkim społeczeństwo nie odsunęło się od faszyzmu, a powtóre zagadnienia gospodarcze odgrywają rolę wśród warstw wyższych a nie niższych. Chleb jest obecnie gorszy aniżeli przed kilkoma miesiącami, można nawet powiedzieć, że jest zły. Nie przeszkadza to jednak ani wieśniakowi, ani też robotnikowi. Społeczeństwo włoskie obserwuje w tej chwili szereg poczynań, których zupełnie nie rozumie. A wobec tego, że przeskoki włoskiej polityki były bardzo gwałtowne, większość społeczeństwa była i jest zdezorientowana.

Propaganda włoska „przekonała" społeczeństwo, że Anglicy to bandyci, oprawcy, naród handlarzy i oszustów. Gdy fala nienawiści, rozpętanej przez włoskie czynniki urzędowe, osiągnęła punkt szczytowy, doszło do prowizorycznego porozumienia między Londynem a Rzymem. Co zrobić z nastrojami mas? Mimo wielkich wysiłków okazało się, że przeskok jest trudny. Społeczeństwo nie wierzy w trafność poczynań rządowych. „Gdyby Mussolini wszystko robił, byłoby inaczej, ale przecież wiadomo, że on nie ma na wszystko czasu. A ci współpracownicy?"...

I rozpoczyna się pranie bielizny.

Wrogiem śmiertelnym jest np. Francja, ale mimo największych wysiłków nie można znaleźć Włocha, któryby nienawidził naprawdę „młodszą siostrzycę". Owszem, słyszy się nawet bardzo ujemne zdania o stosunkach wewnętrznych we Francji, ale to wszystko. Włosi z przyjemnością czytają francuską literaturę i każdy inteligent uważa za swój punkt honoru wydostać dewizy na wyjazd do Paryża.

Niemcy są en vogue. Język niemiecki dominuje na ulicach Rzymu. Słyszy się go zapewne i w innych miejscowościach przepięknej Italii. Jest tutaj wielu turystów, ale nie brak i różnych misyj urzędowych i półurzędowych. Często Włosi witają „sojuszników" heil Hitler, ale w masach przyjaźń włosko - niemiecka nie została ugruntowana. Faszysta jest dumny, że właśnie Mussolini pierwszy wymyślił nowy ustrój, że góruje nad hitlerowcem, nawet jeśli gorzej maszeruje. Nie zapominajmy, że między północnymi Niemcami a południowymi Włochami są olbrzymie różnice. Rządy znalazły wspólny język, ale narody? To musi dłużej potrwać.

Zdaje się również, że nie bez znaczenia jest fakt, że Rzym znalazł się w cieniu swastyki. To ciągłe umizganie się do Anglii, zaklinanie na przyjaźń niemiecką, zwycięstwa w Hiszpanii — wszystko to razem nie jest przekonywujące. Gdy Mussolini groził Anglii wojną, brano to poważnie, ale gdy teraz Virginio Gayda zapewnia, że armia włoska da sobie radę z Francją i gotowa ruszyć w bój, to to jest temat dla dziennikarzy zagranicznych, ale Włoch przechodzi nad tym do porządku dziennego.

Na tle tych nastrojów zrozumiałą się staje cicha reorganizacja aparatu partyjnego oraz dążność do ustabilizowania stosunków. Rządowi włoskiemu zależy na tym, by wreszcie mógł się zająć własnym społeczeństwem, by mógł eksploatować Abisynię, wyciągnąć korzyści ze swojej pozycji w Europie.

H. B.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek godz. 8 wiecz.: „Ormianin z Bejruthu".

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.
(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")
Czwartek, godz. 8.45 wiecz.: „Nadzieja"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Profesor Wilczur" (K. Junosza Stępowski, Barszczewska).
APOLLO: „Josette" (Simone Simon, Don Ameche i in.).
ATLANTIC: „Ósma żona Sinobrodego" i „Rapsodia".
PROMIEŃ: „Robin Hood" (Errol Flynn i Olivia Havilland).
SZTUKA: „Pościg" (Joan Bennet i Randolph Scott).
STELLA: Królowa Wiktoria
ŚWIT: „Geniusz sceny" (Ludwik Solski).
UCIECHA: „Gehenna" wg. pow. H. Mniszek
WANDA: „Ludzie za mgłą" (Michele Morgan i Jean Gabin).

Aresztowania w związku z katastrofą kolejową pod Muniną

Przemyśl. 27. 10. (Seg.) Dochodzenia władz kolejowych w sprawie katastrofy kolejowej — jaka miała miejsce w ub. tygodniu pod Muniną od Jarosław — wykazała winę kilku funkcjonariuszów kolejowych. Na polecenie sędziego śledczego aresztowano 3 kolejarzy, jako najbardziej obarczonych odpowiedzialnością za spowodowanie tej katastrofy.

Rzesza otrzyma Kamerun i Togo?

Londyn, 26. 10. (R). Przybycie do Europy ministra obrony narodowej związku południowo-afrykańskiego — Pirowa budzi w prasie wielkie zainteresowanie.

„Daily Herald" pisze: „Poglądy Pirowa są znane. Jest on zwolennikiem powrotu Rzeszy do Afryki w charakterze mocarstwa kolonialnego, lecz sprzeciwia się zwrotowi Niemcom obszarów południowo-zachodniej Afryki i Tanganajki".

Zdaniem dziennika wysuwany obecnie projekt przewidywać ma zwrócenie Niemcom Kamerunu i Togo.

„Financial Times" stwierdza, że od czasu obrad monachijskich sprawa kolonij znalazła się na porządku dziennym. Szczególne trudności nasuwa zagadnienie obszarów południowo-zachodniej Afryki, do których związek południowo-afrykański przywiązuje wielkie znaczenie. Główną myślą powstałego ostatnio projektu uregulowania zagadnień kolonialnych ma być odzyskanie przez Niemcy francuskiego Kamerunu.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

49)

„Czy nie ma Pan nic do powiedzenia, drogi Curtisie, nie chce Pan sobie ulżyć, czy nie chce Pan teraz, już raz na zawsze zrobić porządku?" Armator wahał się przez kilka sekund, potem wstał, jakby pod wpływem jakiegoś postanowienia. Wyrzęził tylko: „Szybko, maszynę do pisania!" W minucie znalazła się na stole pokoju mieszkalnego Lindberghów. Curtis zasiadł do niej, założył kartkę papieru i jak szalony zaczął uderzać w klawisze. Po pół godzinie trzymał inspektor w ręku osobliwe wyznanie. Brzmiało ono następująco:

„Pisząc własnoręcznie i dobrowolnie, biorę pod uwagę moje dwa poprzednie oświadczenia w sprawie Lindbergha, i oświadczam teraz, że znowu jestem umysłowo normalny i zdrów, a nie byłem nim przez ostatnie siedem, czy osiem miesięcy z powodu opłakanych stosunków finansowych. Odzyskałem znowu rozum, dzięki mojej kochanej żonie, która dziś po południu do mnie telefonowała i powiedziała mi, że niepokoi się o mnie, i dzieci za mną tęsknią. A przede wszystkim przyszłem do rozumu także dzięki kilkugodzinnej rozmowie z inspektorem Harry Walshem. Zapewniam, iż moje oświadczenia o gazetach, jakich udzieliłem Panu Walshowi ustnie, odpowiadają prawdzie i mogą zostać dowiedzione. Panowie z „Herald Tribune", podobnie jak i z „Daily News" ofiarują mi pieniądze za moje wiadomości w sprawie Lindbergha, za sprawozdania o dziecku. Lecz te historie, powstałe w mym chorym umyśle były kłamstwem, pod każdym względem, były zwyczajnym oszustwem. Nie znałem ani jednego z tych ludzi, których opisałem pułkownikowi Lindberghowi, począwszy od tajemniczego Samuela, aż do Ines, wszyscy oni, to wytwory mojej wyobraźni. Żałuję głęboko, iż przysporzyłem nieprzyjemności pułkownikowi Lindbergh i życzę tylko, aby to było w mej mocy, pogrążyć to wszystko w niepamięć."

Krótkie, jasne oświadczenie. Inspektor Walsh nie mógł sobie niczego więcej życzyć. Było ono dokładniejsze, aniżeli się tego spodziewał. Wszystko wymyślone i skłamane, ani jednego słowa prawdy, Curtis wiedział tyle co każdy człowiek w Stanach Zjednoczonych — nie wiedział w ogóle nic. Czytał troskliwie gazety, przyswoił sobie wszystkie informacje, o których dowiedział się wtedy, gdy uważano go już za wtajemniczonego. Urocza Ines i męska Hilda, tajemniczy Samuel i szalony Dynamit-Jim, to były urojenia, płody rozgorączkowanego umysłu półwariata, który chciał się sanować, sanować za wszelką cenę. Urzędował on w dalszym ciągu jako prezes Związku Niemieckiego w Norfolku, miał wszystko, nawet fantazję, lecz nie miał pieniędzy. Tu widział zbliżającą się możliwość poruszenia opinii publicznej, a także w nadziei, iż przypadkowo może znajdzie kidnaperów.

Teraz oburzeni wydawcy dementowali poprzednie wiadomości, mieli oni zamiar zapłacenia honorarium jedynie i wyłącznie na wypadek zwrotu dziecka, nie zawierali żadnych wiążących umów i w ogóle nie ufali już armatorowi. Człowiek z Norfolku, którego przed ośmiu dniami jeszcze, dopuszczono do nich, bez uprzedniego zgłoszenia, był dziś jakby trędowatym. Pozostał sam na lodzie, gazety zajmowały się nowymi przypuszczeniami. Pomiędzy innymi, także i tym, że porwanie i śmierć dziecka, mogły zostać popełnione jako akt zemsty i że wobec tego należało by zbadać dokładnie przeszłość pułkownika Lindbergha, jego stosunek do matki, z którą miał podobno prowadzić spór o spadek, oświetlić jego stosunek do wielu wrogów, jakich pozyskał przez swoją dumę. Ignorowano fakt, że kidnaperzy odesłali pyjamę nocną, chciano nieco zaognić tragedię rodzinną i ukazać ją w należytym oświetleniu. Curtis obwiniał gazety, gazety obwiniały Lindbergha.

W dzień po swym wyznaniu, złożył Curtis dodatkowe oświadczenie. Teraz oskarżał już nie tylko siebie samego, lecz także i proboszcza, czcigodnego H. Dobson-Peackocka. Ten plotkarz, oznajmił Curtis, wciągnął go we wszystko. On żądał zawsze nowości, zamiast kontynuować pertraktacje. „Musiałem robić odkrycia, musiałem dostarczać materiału do jego interwiewów. Gdyby nie Peackock, byłbym sto razy dał tej sprawie spokój. Ale on siedział mi na piętach jak pies gończy. Nie mogłem zawrócić".

Policja stanowa New Jersey, dla której niespodzianką było wyznanie Curtisa, czekała z opublikowaniem go przez jedenaście godzin, a teraz podała do publicznej wiadomości ataki Curtisa przeciw proboszczowi. Reporterzy udali się do plebanii. Przez szeroką, niewinną twarz duchownego przeciągnęły groźne chmury. „Jak ten człowiek może mnie czynić odpowiedzialnym? Tak samo ja na niego napadłem, jak wszyscy inni. To nie ładnie z jego strony, teraz mnie obwiniać".

To usprawiedliwianie się proboszcza doszło do uszu Curtisa. Armator, był szczodrobliwy. „Mogę udowodnić wypadki, w których ten człowiek zmieniał, dodawał i przekręcał moje historie! Tak a tak często dodawał coś od siebie, tylko dlatego, by o nim opinia publiczna mówiła".

Obaj oni prowadzili ze sobą homeryckie boje. Curtis żalił się, że Dobson nie trzymał się ściśle jego kłamstw, a kapłan odpowiadał tylko jeszcze obelgami.

Jego pendant stanowił admirał Burrage. Przyszli także i do niego, admirał ułatwił tylko kontakt z Lindberghiem, nie udzielał żadnych interwiewów, nie opowiadał żadnych historii, choć, jako były komendant krążownika „Memphis", więcej mógł mieć ku temu podstaw. Miał tu czyste ręce, czego by nie można powiedzieć o kapłanie. Proboszcz, wdzięczny dotychczas za każdy wywiad, odmawiał teraz przybycia do New Jersey i zeznawania tam w sprawie Curtisa. Zdawało się, iż nagle został uzdrowiony ze swej żądzy reklamy.

W ciągu wielu lat, które pochłonęła sprawa Lindbergha, wyłoniły się z ciemności przeróżne typy ludzi, którzy odgrywali rolę w tym wypadku kryminalnym. Były pomiędzy nimi szlachetne i podłe, przestępcze i przyzwoite, miłe i niemiłe zjawiska. Do tych ostatnich można zaliczyć proboszcza H. Dobson-Peackocka. Od niego wyszła nie jeden jeszcze raz myśl oszustwa, jak i od Curtisa, który przyczepiał się tylko jemu do pięt i usiłował swoje sukcesy przenieść na swego duszpasterza. Czy to było sprawiedliwe, że pozostawiono go w spokoju w Norfolku, podczas gdy Curtisa wtrącono do przynależnego do Hopewell więzienia? Dość długi czas łamali sobie prawnicy głowę, jak właściwie oskarżyć Curtisa. Z porwaniem nie miał przecież nic wspólnego, nie znał również kidnaperów. Był więc przestępcą, czy też tylko głupcem? Zgodzono się w końcu co do tego, że przez swe opowiadania, w domu Lindberghów, mógł odwrócić uwagę policji od innych śladów. Oskarżono go zatem, o przeszkadzanie policji. Wtrącono go do więzienia małego miasteczka Flemington, które dzięki tej samej sprawie miało w kilka lat później zasłynąć na cały świat. Jako obrońcę otrzymał adwokata Lloyda Fishera.

Nalegano na pułkownika Lindbergha, by ze swej strony postawił wniosek o ukaranie, by wystąpił jako oskarżyciel prywatny. Pułkownik odmówił temu żądaniu. Był gotów oskarżyć w tej sprawie całą Amerykę lecz nie tego nędznego Curtisa. Jemu wystarczało stwierdzenie, że ślad Curtisa zstaje wyłączony z kompleksów dochodzeń, chciał znaleźć mordercę swego syna a nie jakiegoś plotkarza. Na życzenie władz stanu New Jersey, stawił się do dyspozycji jako świadek w procesie. Był do tego przyzwyczajony, by wypełniać swe obowiązki obywatelskie. Dzięki jego wystąpieniu otrzymał proces który rozpoczął się w czerwcu 1932 r. specyficzne piętno; było to pierwsze publiczne wystąpienie lotnika po jego nieszczęściu. Gęsto tłoczyli się ludzie, mała sala posiedzień więzienia we Flemington wydawała się za mała. Lotnik zjawił się z odkrytą jak zwykle głową, spokojny i opanowany, nie poznać była po nim cierpień minionych miesięcy. Jasno i rozważnie ułożył swe przemówienie, które nie było zbyt korzystne dla Curtisa.

„Jestem przekonany, że pan Curtis nie stykał się faktycznie nigdy ze sprawcami, wierzę jednak, tak przedtem, jak obecnie, że Dr. Condon pertraktował z właściwymi ludźmi. Poza tym" — Lindbergh powiedział to w odniesieniu do pośrednictwa admirała — „mam pełne zaufanie do pana Burrage.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Czwartek, 27 października

15.15 Kłopoty i rady: Kazio nie chce jeść. aud. w opr. Ireny Chmieleńskiej; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. sal. rozgl. poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego; 16 Dziennik popoł.; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.15 „W hucie szklanej" pogadanka dla młodzieży licealnej — wygł. Kaz. Muszałówna; 16.35 W muzykalnym domu, audycja; 17.20 „Społeczeństwo ssaków" pogadankę wygł. M. Stein; 17.30 Nasze pieśni w wyk. Heleny Zbolńskiej-Ruszkowskiej przy fort. prof. Ludwik Urstein, 18 „Dobry wieczór państwu" w opr. St. Broniewskiego; 18.10 Recital fortepianowy Jerzego Gaczka (I. J. Paderewski); 18.30 O tytułach utworów muzycznych, gawęda w opr. prof. Bron. Rutkowskiego; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. rozgłośni lwowskiej pod dyr. Tad. Seredyńskiego, Irena Lipczyńska i Marian Altenberg (2 fortepiany); w przerwie o godz. 20 „Na czym polega sens przebudowy gospodarczej" pogadankę wygł. dyr. Juliusz Rakowski; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorol. i sportowe, program na jutro; 21 z Warszawy pogad.; 21.10 Wstęp T. Żeleńskiego-Boya oraz Teatr Wyobraźni: komedia Al. Fredry, wieczór XIII: „Odludki i poeta" radiofonizacja i reżyseria Zbign. Lipczyńskiego. Wykona zespół aktorów teatru im. St. Wyspiańskiego; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 „Zagadnienia": „Czynna czy bierna postawa wobec życia?" odczyt wygł. dr M. Heizman, doc. U. J. 22.20 Wieczór operetkowy. Wyk.: Gena Prus-Honarska (śpiew), Adam Nowotny (tenor). Mieczysław Pornita (ak.) W programie Arie i duety z operetek: Rose Marie, Bal w Savoy'u, Wiktoria i jej huzar oraz Przygoda w Grand-Hotelu; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1) 12.30—13.10 Program arabski. 13.10 dziennik południowy (po angielsku). 13.20 Dziennik południowy (po hebrajsku). 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego. 16 Sygnał czasu, komunikaty. 16—18.30 Program arabski. 18.30 Koncert utworów Griega z płyt, w progr. wyjątki z Peer Gynta i in. 18.45 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku). 19 Pogadanka językowa J. Lawniego. 19.20 Recital wiolonczelowy Joachima Stuczewskiego, przy fortep. A. Sachs. 19.45 Słuchowisko z płyt. 20.15 Komunikat meteorologiczny dziennik wieczorny (po angielsku). 20.30 Przegląd literacki R. Kornsa. 20 „Pieśni różnych krajów", koncert w wyk. chóru B. B. C. 21 Koniec programu.

* * *

18 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. RADIO PARIS: Teatr klasyczny. SOFIA: Koncert ork. wojskowej. WIEŻA EIFFLA: aud. dla dzieci. LILLE 18.30 Kwadrans polski.

19 BUDAPESZT II.: Solo na tarogato. RYGA: 19.15 Łotewskie pieśni ludowe. 19.30 Koncert symfoniczny. SOFIA: 19.20 Suita Iwanowa w wyk. ork. i sol., 19.50 Koncert Beethovenowski. OSLO: 19.30 Program rozrywkowy. DROITWICH: 19.40 Solo na klawesynie. LATHI: 19.55 Koncert dawnej muzyki.

20 DROITWICH: Solo na organach Wurlitzera, 20.30 Piosenki, 20.45 Kabaret jesienny. LILLE: 20 Koncert. LUBLANA: Teatr wyobraźni. SOTTENS: Wesoły wieczór. KOPENHAGA: 20.10 Koncert symfoniczny. RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert symfoniczny. TALLIN: Muzyka baletowa i operetkowa. FLORENCJA: 20.30 Koncert rozrywk. RENNES: Muzyka kameralna. STRASBURG: Koncert orkiestrowy.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert muzyki belgijskiej. HILVERSUM II. Koncert symfoniczny z ndz. Alfreda Cortot (fort.). LILLE: Koncert kwintetu dętego. 21.30 Czwartkowy wieczór rozrywkowy. MEDIOLAN: 21 Komedia. PARIS PTT.: Program rozrywkowy, 21.30 Teatr wyobraźni. „Atlantyda" — słuch. wg. Benoit'a. RZYM: 21 „Turandot" — opera Pucciniego (płyty). WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. 21.30 „Malwina" — opera Hahna. OSLO: 21.05 Koncert muzyki polskiej, wyk. E. Umińska (skrz.) i Zygmunt Dygat (fort.). LONDYN REG.: 21.15 Festival Sibeliusa, tr. z Queen's Hallu. POSTE PARISIEN: 21.16 Kącik Sachy Guitry, 21.21 Paul Colline przed mikrofonem. RADIO PARIS: 21.30 Festival Bizeta: „Arlezjanka" — opera Bizeta. SZTOKHOLM Koncert solistów.

22 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestrowy. BRUKSELA FRANC.: Koncert ork. symfonicznej. FLORENCJA Muzyka taneczna. TULUZA: Wesoła audycja. 22.15 Koncert rozrywkowy. POSTE PARISIEN: 22.10 Program rozrywkowy. STRASBURG: 22.15 Koncert zesp. dętego. SZTOKHOLM: Koncert muzyki czeskiej. OSLO: Muzyka rozrywkowa. LUKSEMBURG: 22.40 Koncert symfoniczny.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. BRUKSELA FLAM.: 23.10 „Cyrulik Sewilski" — opera Rossiniego, akt. II z płyt. BUDAPESZT: Muzyka cygańska. POSTE PARISIEN: Aud. z cyklu światowe sławy" 23.35 Transm. z kabaretu. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

REPREZENTACYJNE KONCERTY RADIOWE DLA ZAGRANICY

Ciekawą i pożyteczną nowość wprowadziło Polskie Radio w obecnym sezonie jesienno zimowym, mianowicie stałe koncerty wieczorne o charakterze reprezentacyjnym, przeznaczone przede wszystkim dla zagranicy. Koncerty te odbywać się będą w czwartki od godz. 23.05—23.55, a więc w porze najodpowiedniejszej dla nadawania audycyj dla zagranicy. Obejmą one muzykę polską, poważną, symfoniczną i kameralną, rozrywkową i ludową. Audycje te będą niejako stałą ekspozyturą muzyki polskiej w eterze, przy czym ułatwieniem dla zagranicznych radiosłuchaczy będzie komentarz, wygłaszany w obcych językach, głównie po francusku.

W ramach tego rodzaju audycyj nadane już zostały utwory Zarębskiego i wieczór poświęcony twórczości Paderewskiego.

RADIOWY KĄCIK DLA MŁODYCH TALENTÓW W PROGRAMIE STOŁ. ROZGŁOŚNI

W bieżącym sezonie zimowym Polskie Radio wprowadza jeszcze jedną nowość, którą wszyscy przyjmują z szczególnym uznaniem. Jest to „Kącik solistów", przeznaczony specjalnie dla młodych adeptów muzyki, pianistów, skrzypków, śpiewaków itd. Dopuszczone zostały do mikrofonu młode talenty, które tutaj mają sposobność wypróbować swe siły, przyzwyczaić się do publicznego występowania, a zarazem przedstawić się szerokim kołom słuchaczy. Audycje te nadaje rozgłośnia Warszawa II codziennie o godz. 16.50 do 17.10 oprócz sobót i niedziel.

Impreza tego rodzaju okaże się bez wątpienia bardzo pożyteczna, wydobędzie bowiem na światło dzienne młode nowe siły artystyczne, które nieraz znajdują się w ukryciu i tylko dzięki przypadkowi wypływają na powierzchnię życia muzycznego.

UNIWERSYTET ZA KRATAMI

(n) Z końcem grudnia br. opuści więzienie w Pretorii młody Europejczyk po odsiedzeniu pięcioletniej kary, wymierzonej mu przez władze sądowe Afryki Południowej. Natychmiast po opuszczeniu murów więzienia uda się on na uniwersytet, gdzie podda się egzaminowi, do którego normalnie dopuszcza się zwyczajnych słuchaczy dopiero po odbyciu dwuletnich studiów uniwersyteckich. Więzień ów do egzaminu tego przygotował się w czasie, kiedy siedział za kratkami, a sytuacja jego była o tyle lepsza od położenia jego kolegów z ławy uniwersyteckiej, że nie musiał płacić żadnej taksy i że wszystko to nie kosztowało go ani grosza.

Wypadek ten, o którym wspominamy, nie jest wyjątkiem. Przeciwnie, ktokolwiek skazany jest na karę kilkuletniego więzienia w Pretorii i kto może wykazać się nienagannym zachowaniem się w czasie odbywania kary, ma możność oddawania się normalnym studiom wyższym.

Jedno skrzydło więzienia w Pretorii urządzone bowiem zostało w ten sposób, że panuje tam normalna atmosfera uniwersytecka. Więźniowie, którzy uznani zostali godnymi tego, mają prawo otrzymać do swej celi tyle książek, ile tylko zapragną. Utrzymują oni ciągły kontakt z instytucjami, które drogą korespondencji umożliwiają zapoznawanie się z wykładami uniwersyteckimi, a których zadaniem jest w ten właśnie sposób swoich uczniów — zresztą nie tylko takich, którzy siedzą we więzieniu — przygotować do egzaminów uniwersyteckich.

Poza tym istnieje w samym więzieniu doskonale urządzona szkoła, odpowiadająca pod względem poziomu szkole średniej. W tej instytucji mogą więźniowie posiadający tylko elementarne wykształcenie, przygotować się do egzaminu dojrzałości. Co więcej nawet ten egzamin dojrzałości zdać można we więzieniu samym.

Interesującą jest rzeczą, że dziedzina studiów dość często pozostaje w zdumiewającym związku z przestępstwem, na skutek którego odnośny osobnik do więzienia się dostał. Są tacy skazańcy, którzy odsiadują karę z powodu defraudacji, czy też oszustwa, a obecnie gorliwie poświęcają się studiom ekonomiki i organizacji większych przedsiębiorstw. Po odbyciu kary mają bowiem zamiar starać się o zajęcie, do którego potrzebna jest właśnie gruntowna znajomość tej dziedziny wiedzy.

Ostatnio zdarzył się wypadek, że jeden ze skazańców który miał na swym sumieniu dość dużą listę przestępstw i na skutek tego przebywać musiał we więzieniu przez 7 lat, w między czasie zdołał złożyć egzamin dojrzałości, a teraz w dalszym ciągu przygotowuje się do studiów akademickich.

Wszelkie koszty, jakie w związku z tym ponosić musi więzienie, pokrywane są w zasadzie przez rodzinę więźnia. Na wypadek jednak, kiedy rodzina nie rozporządza środkami finansowymi, sam zarząd więzienia pokrywa część kosztów, drugą część natomiast uiszcza instytucja dobroczynna, której zadaniem jest roztaczanie opieki nad więźniami.

Samo przez się zrozumiałą rzeczą jest, że nawet ten, kto uzyskał zezwolenie na oddawanie się studiom, nie może być zwolniony od normalnych robót więziennych. Prace te polegają na tym, że więźniowie wysyłani są do robót publicznych poza obrębem więzienia. Od chwili, kiedy wprowadzono nową metodę, od kiedy udziela się więźniom zezwolenia na odbywanie studiów, nie zanotowano ani jednej próby ucieczki. W wczesnych godzinach popołudniowych więźniowie wracają z pracy do swych cel, tak, że pozostaje im jeszcze dość czasu na to, aby zabrali się do książki, nad którą siedzieć mogą aż do godziny 9-tej wiecz., kiedy w całym gmachu gasną wszystkie światła.

Jeden z więźniów, który jeszcze wcześniej, będąc na wolności, zdał egzamin dojrzałości, teraz, odsiadując 6-letnią karę, zdołał zdać z dobrym postępem dwa egzaminy uniwersyteckie, trzeci zaś został mu na skutek pozytywnych wyników osiągniętych w poprzednich egzaminach, zupełnie darowany na mocy uchwały Rady Wydziałowej. Przygotowuje się on w dalszym ciągu do egzaminu końcowego z rolnictwa, do którego przystąpi w najbliższym czasie. Zdarzają się nawet wypadki, że jeśli uczeń-więzień złoży egzamin z wynikiem bardzo dobrym, zarząd więzienia daruje mu pewną część kary.

Szczególnie charakterystyczny jest wypadek, którego bohaterem jest więzień skazany za morderstwo, podpalenie i włamanie na 27 lat więzienia. Po złożeniu egzaminu dojrzałości upatrzył sobie studium inżyniera górnictwa i gorliwie zabrał się do pracy. Równocześnie też studiuje pilnie także i nauki pokrewne, tak że kiedy opuści więzienie, ten człowiek mało wartościowy i niewykształcony, prawdopodobnie posiadać będzie wprost zdumiewającą wiedzę fachową.

Podkreślić należy również fakt, że zarząd więzienia stara się zdobyć posady dla tych skazańców, którzy, odsiadując karę, zdołali pilnością i wytrwałością uzyskać różne dyplomy. Ma to rzecz jasna wielkie znaczenie wychowawcze, ponieważ w ten sposób chroni się tych wykolejeńców od możliwości ponownego upadku i dalszego staczania się w dół.

„Armistyce Day" proklamowany przez prez. Roosevelta

Waszyngton. 27. 10. (P) Prezydent Roosevelt ogłosił, że dzień 11 listopada r. b. będzie „Armistice Day" (dniem rozejmu). W tych niespokojnych czasach — oświadczył prezydent — jest rzeczą szczególnie wskazaną, aby dzień 11 listopada 1938 r., jako 20-ta rocznica zawieszenia broni, był obchodzony przez odpowiednie uroczystości, mające wykazać, że wiara nasza w pokój może być osiągnięta jedynie przez nieagresję, a trwać może tylko przez poszanowanie prawa innych i dobrą wolę wśrod narodów świata.

MARTA HOFFMANN (Londyn)

Z PAMIĘTNIKA LONDYŃSKIEGO

Anglia — inna.

Przed potężnym budynkiem „Związku przyjaciół", na placu Gustawa w Londynie, stoi młoda, szczupła, 20-letnia blondynka, taka, jakich wiele w biurach londyńskiej City — i liczy pieniądze, które ma zamiar ofiarować dla uchodźców żydowskich z Austrii i z Sudetów. „15 funtów" — mówi do swego towarzysza, prostego dobrodusznego urzędnika, a oczy jej pełne są radości. „Przez 18 dni zbierałam pens do pensa. Ach, ci biedni Żydzi!"

„Jesteśmy w przeddzień wybuchu wojny — odpowiada jej towarzysz — tym razem pójdę na front. Jest to wyrok boży przeciwko wrogom Anglii. Nawet kwakier ma obowiązek pójść na tę świętą wojnę"...

Dyskusja w Hyde-Parku

„Tylko Czesi ponoszą winę" — ogłasza wszem wobec wychudzony mówca z trybuny w Hyde - Parku. Dookoła niego zdenerwowany tłum ciśnie się i tłoczy. „Zastanówcie się: 3 i pół miliona ludzi cierpi pod obcym zaborem, dlatego, że są Niemcami. Czesi prześladują ich bezlitośnie"...

— „A Żydzi? Przecież i oni cierpią dlatego, że są Żydami! Dlaczego Niemcy nie troszczą się o mniejszość żydowską?"

„Proszę mi nie przerywać" — denerwuje się mówca na trybunie, wypowiadając te słowa z grymasem pogardy. Nie będziemy mówić więcej o Żydach; czy ktoś się za nimi ujmie, czy stoi za nimi armia, czy grożą nam wojną? Nigdy w świecie! Lecz nieszczęśliwi Niemcy sudeccy — to co innego. Musimy im pomóc, gdyż w przeciwnym razie wojna nas pochłonie. Mówca podnosi w górę dłonie, jak gdyby przysięgając na sprawę trzech i pół miliona „prześladowanych i uciskanych" Niemców sudeckich.

„Wojna!" — wyrzuca z siebie 40-letni człowiek, o posiwiałych już nieco włosach. Ręce mu drżą. „Wojna!" — krzywi usta, gdyż przed oczyma stanęło mu widmo Verdun.

„Wojna!" — wykrzykuje z przerażeniem serce matczyne bladej kobiety, ubranej staromodnie. Nie mam w domu piwnicy, gdzie ukryję dzieci".

„Wojna? Nonsens! — wyrokuje barczysty człowiek w cylindrze na głowie, o twardym i potężnym karku. Po wypiciu czterech szklanek whisky end soda, zapchał usta drogim cygarem i cedzi przez zęby: „Spodziewam się, że nie wierzycie w wybuch wojny!"

„Któż to może wiedzieć?" — wszyscy w koło patrzą na niego. Kto wie?

„J a wiem — mówi tamten, akcentując każde słowo. M y, my nie chcemy wojny, City nie dopuści do wojny".

„Niechaj Bóg cię błogosławi, Sir!" — dziękuje mu matka za pocieszenie i podniesienie jej na duchu. Idzie do domu, do swych dzieci. Dla pewności jednak jeszcze dzisiaj spróbuje, czy maska gazowa odpowiada na jej miarę...

— „A ile to będzie kosztowało?"

— „On niczego nie daje za darmo; dyktatorzy dyktują słone ceny".

— Jakiekolwiek rozwiązanie jest lepsze aniżeli wojna, na wojnie m y tylko mamy do stracenia.

— Kurs funta znów spadł.

— Wszyscy uciekają z Londynu.

— Niech Anglia zajmie się swoimi sprawami i nie miesza się do cudzych interesów!

Zewsząd rozlegają się głosy dyskutentów.

— „City nie chce wojny i uniknie jej.

I istotnie City uniknęła wojny. Na jak długo? Za jaką cenę?

„Wyścigi"

Kogo nie stać na wzięcie udziału w wyścigach w Liverpoolu, Wimbledonie lub na innych polach wyścigowych, ten ogranicza się do zabawy w swoim ogródku.

Siedzimy w ogrodzie przed willą w małej wiosce angielskiej, oglądamy kwiaty, nie spuszczając oka z sąsiedniego ogródka.

„John Bull" leży sobie w trawie na brzuchu, a „Marjory" siedzi obok niego na fotelu i robi robótkę na drutach. John w zbolałych palcach trzyma trzcinkę. Do czego służy ta trzcinka? Nieprawdopodobne, ale jednak prawdziwe: trzcinką tą pogania dwa błyszczące chrabąszcze; podobnie jak jego bogaty brat urządza wyścigi konne, tak też i on urządza wyścigi... chrabąszczy.

Jego chrabąszcze noszą dziwaczne przydomki: Jeden zwie się „Rosja", drugi — „Niemcy".

— „Rosja" nie przynosi mi szczęścia, mówi podniecony do żony, w chwili, gdy jeden chrabąszcz zbacza „z prostej drogi". Pokładam więc swą całą nadzieję w drugim chrabąszczu, gdyż on potrafi dostosować się do wyznaczonej mu trasy. Brawo, „Niemcy" — ty umiesz latać!"

„Wygrałaś pół szylinga, Marjory — „Niemcy" zwyciężyły na wyścigach".

„John Bull" z uśmiechem niby gniewając się, wyciąga swą portmonetkę i wręcza żonie pół szylinga, wygranego z pomocą „Niemców". Na przyszłość i on zaufa „Niemcom" — przecież jest sportowcem".

Nauczyciele mają zadeklarować swą narodowość

Warszawa 27. 10. (Sin). Jak się dowiadujemy, nauczyciele szkół powszechnych w Warszawię otrzymali kwestionariusz z prośbą o odpowiedź na pytanie, dotyczące przynależności narodowej.

Wyjazd min. Ribbentropa

Berlin 26. 10. PAT. Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop odjechał wczoraj godz. 21 min. 4 z dworca anhalckiego do Rzymu. Na dworcu żegnał go m. in. ambasador włoski Attolico.

Nowy prezydent Chile

Santiago de Chile 27. 10. (R) Nowoobrany prezydent republiki chilijskiej Pedro Aguirę Cerda uzyskał większość 7 tys. głosów na ogólną ich liczbę 433 tys. Urząd swój obejmie nowy prezydent 25 grudnia r. b.

PIERRE BILLOTEY

TAJEMNICA

Gilberta de Broux dawała opinii dużo powodów do interesowania się jej osobą. Nie jest to trudne zadanie dla kogoś, kto należy do dobrego towarzystwa. Wystarczy oszukiwać męża, lub, o ile się go jeszcze nie ma, udawać dziś, że się zamierza poślubić pana C., nazajutrz zaś obdarzać względami pana L., dając do zrozumienia, że małżeństwo z nim nie należy do niemożliwości.

Gilberta de Broux nie uciekała się do takich środków. Nie ulegało wątpliwości, iż nie życzyła sobie, żeby o niej mówiono. Zdawało się, że nie interesowała jej absolutnie ciekawość znajomych, z którą się wciąż spotykała.

Ciekawość ta zresztą nie była zupełnie bezpodstawna, w życiu Gilberty bowiem kryła się jakaś tajemnica. Wtajemniczeni wiedzieli, że liczyła około 30 lat, była bogatą, wolną, niezwykle piękną i bez bliższej rodziny. Nic więc dziwnego, że stanowiła bardzo pożądaną partię. Wiedziano jednak, że przyjmowała obojętnie hołdy i na najczulsze oświadczenia miłosne odpowiadała lekkkim potrząsaniem głowy. Dwom panującym książętom i wielu innej dostojnym wielbicielom, ubiegającym się o jej rękę, odmówiła tym samym ruchem i tym samym grzecznym tonem.

W sferach, w których obracała się Gilberta, zaczęto w końcu ganić piękną i dumną dziewczynę.

— Niewątpliwie — mówiono — nie spotkała jeszcze człowieka, który by wydał jej się godnym jej osoby. Czeka widocznie na jakąś nad zwyczajną okazję, która z pewnością nigdy się nie zdarzy.

Szeptano sobie, krytykowano ją. Kobiety oburzała jej duma, mężczyzn zaś — chłód. Pomimo wszystko każdy traktował ją z szacunkiem, jaki często okazuje się ludziom, którzy sami zbudowali sobie piedestał.

Tak myślał o Gilbercie ogół. Lecz przenikliwsi ludzie przyszli do wniosku, że Gilberta na nic nie czeka, przeciwnie, że korzysta z życia, bo znalazła już szczęście.

Tak myślały np. pani Romet i jej dwie przyjaciółki Klaudia Missery i Rajmunda Maivre. Nie dawała im spokoju myśl, że Gilberta jest szczęśliwa, a one nic nie wiedzą o tajemnicy jej życia.

Zuzanna Romet po naradzie z przyjaciółkami postanowiła dociec prawdy. Gotowa była na wszelkie ofiary, byle dopiąć celu. Po długich naradach znalazły sposób zbadania życia Gilberty, sposób karygodny, lecz niezawodny. Postanowiły mianowicie przekupić jej pokojówkę. Nie opowiadały nikomu, jaką drogą osiągnęły swój niepiękny cel. Procedura taka unika zwykle światła dziennego i świadków. Można jedynie stwierdzić, że Janina, pokojówka Gilberty, otrzymała pewnej niedzieli od pani Romet, do której przybyła wczesnym rankiem, stufrankowy banknot, przyjęty przez nią z wdzięcznością.

Nastąpiła rozmowa, podczas której pokojówka powiedziała niewiele. Wbrew oczekiwaniom pani Romet nie udzieliła żadnych ciekawych szczegółów z prywatnego życia Gilberty z tej prostej przyczyny, że nie zauważyła nigdy nic szczególnego. Gilberta de Broux rzadko przyjmowała odwiedzających, często natomiast spędzała czas poza domem, lecz wracała bardzo wcześnie, wyjąwszy....

Tu Janina zamilkła i spuściła oczy jakby w obawie zdradzenia swojej pani. Zuzanna Romet wsunęła jej do ręki drugi banknot, aby skłonić dziewczynę do dokończenia zdania.

— Tak — mówiła dalej pokojówka — pani wraca do domu wcześnie z wyjątkiem wtorku.

Pani Romet drżała ze wzruszenia.

— We wtorek, pani wychodzi i wraca dopiero w środę po śniadaniu.

— Od jakiego czasu to czyni? — dopytywała się pani Romet.

— Od trzech lat — odpowiedziała pokojówka, która pozostawała w służbie u Gilberty od znacznie dłuższego czasu.

Gdy pokojówka odeszła, pani Romet przywołała telefonicznie swoje przyjaciółki i z triumfującą miną zawiadomiła je o wyniku rozmowy z Janiną.

— Teraz wiemy przynajmniej czego się mamy trzymać — mówiła — przejrzałyśmy taje-



— a to pan zna?

Z życia rodzinnego

— Nazwałem mojego byłego szwagra osłem i łajdakiem.

— Za co?

— Osłem za to, że się ożenił z moją siostrą, a łajdakiem za to, że się z nią rozwiódł.

Zasługa

— Powiedzno dziadzio, kiedy ty zostałeś dziadziem?

— Kiedy ty się urodziłeś.

— Tak? Przedtem nie byłeś dziadziem?

— Nie mój chłopcze!

— I co za to dostanę?

Dziwny gust

— Jakaś pani chce mówić z panem dyrektorem — mówi woźny.

— Czy ładna?

— Tak jest, panie dyrektorze!

— Poproś!

Gdy dama odeszła, woła dyrektor woźnego i mówi:

— Jan ma dziwny gust!

— Bo ja myślałem, że to żona pana dyrektora — usprawiedliwia się woźny.

— To właśnie była ona! — odpowiada dyrektor.

---

mnicę Gilberty. Jasne jest, że od trzech lat ma kochanka.

— Tak — wtrąciła Klaudia Missery — nie wiemy jednak, kto to jest.

Pani Maivre przerwała Klaudii z wielką gwałtownością:

— Bądźcie już cicho! Mam dość całej tej historii.

Obie przyjaciółki spojrzały na nią zdumione tym niezwykłym wybuchem.

— Tak, dość o tym — rzekła Rajmunda, prostując się. — Rozumiem doskonale. Bawiłyście się moim kosztem, nieprawdaż? Chciałyście mi dokuczyć.. To wam się udało. Przy tych słowach łzy trysnęły jej z oczu. Przyjaciółki podbiegły do niej i pytały nagląco:

— Ależ Rajmundo, co ci się stało?

Rajmunda odrzekła łkając:

— Ja... ja wiem, że od trzech lat mój mąż nigdy nie wraca we wtorek na noc i nie bywa w środę na śniadaniu. Teraz rozumiem wszystko

Zaczęła znowu łkać. Przyjaciółki otworzyły usta i spoglądały na siebie. Zapanowało milczenie. Przypominały sobie różne szczegóły — które dowodziły, jak na dłoni, że Leon Maivre spotykał się z Gilbertą.

Zuzanna i Klaudia zwróciły się w końcu ku drzwiom i Klaudia rzekła do wychodzącej z nią przyjaciółki:

— Powiedz, Zuzanno, czy możesz sobie to wyobrazić? Leon Maivre... Wszak jest nie tylko potwornie brzydki, lecz w ogóle wstrętny i oprócz tego niesłychanie głupi.

— Masz zupełną słuszność — odpowiedziała poważnie Zuzanna. — Ale wiesz przecież, że Gilberta de Broux nie wybrałaby zwykłego człowieka.

40.000 osób żyje z rozwiązywania zagadek

Naturalnie w Ameryce...

(n) W Stanach Zjednoczonych istnieje pewien zawód, który nie ma równego sobie nigdzie poza tym na świecie. W Ameryce bowiem można się wcale dobrze urządzić i żyć beztrosko, zajmując się rozwiązywaniem zagadek.

Cały szereg firm amerykańskich rozpisuje regularnie co pewien czas mniej lub bardziej skomplikowane zagadki dla celów reklamowych. Te krzyżówki, rebusy i szarady cieszą się naturalnie dużym wzięciem wśród czytającej publiczności amerykańskiej, tym bardziej, że za trafne rozwiązania, wyznaczone są nagrody.

Tylko te konkursy, które związane są z możliwością zdobycia poważniejszej nagrody, mają wpływ na większy popyt reklamowanego artykułu. We własnym więc interesie firmy amerykańskie nie szczędzą wydatków i wydają czasem bardzo poważne kwoty na cele reklamowe. Zdarza się nawet, że kwoty te przekraczają zyski, jakie w następstwie reklamy, inkasowane są przez firmy. Jednakowoż przedsiębiorstwo, które raz na tę drogę wkroczy, zmuszone jest dochować wierności tej metodzie, w przeciwnym bowiem wypadku zjawiają się konkurenci, którzy wykorzystują dla siebie grunt, przygotowany przez innych.

Publiczność amerykańska z bardzo dużym zainteresowaniem śledzi wszystkie tego rodzaju konkursy zagadkowe. Przeważnie jednak zadania, które należy rozwiązać są tak trudne, że przeciętny czytelnik rychło traci cierpliwość, czy też rozwiązuje je fałszywie, nie uwzględniając niektórych warunków konkursu i tracąc przez to wszelkie szanse na zdobycie nagrody.

Istnieje natomiast zastęp zawodowców, trudniących się wyłącznie i tylko rozwiązywaniem tych zagadek. Liczba ich dochodzi wedle prowizorycznych obliczeń do 40.000. Znają oni dokładnie wszelkie tajniki tej sztuki, mają do swej dyspozycji bogate archiwa, z których korzystają przy pracy i w ten sposób radzą sobie nawet i w tych wypadkach, kiedy zachodzą możliwości różnych rozwiązań. Na skutek tego w przeważnej ilości wypadków udaje im się znaleźć rozwiązanie i zdobyć nagrody, które wypłacane są czy to w gotówce, czy też w postaci wartościowych przedmiotów, jak np. auta luksusowe i tp.

Ci zawodowi zgadywacze wydają nawet własne czasopismo i posiadają swój klub, w którym się schodzą dla wymiany zdobytych „typów“ i różnego rodzaju „kluczy“, pomocnych przy rozwiązywaniu skomplikowanych krzyżówek i szarad. Na ogół szacuje się, że każdy z nich zarabia przeciętnie 5.000 dolarów rocznie, niektórzy za sprytniejsi doprowadzają często swe dochody roczne do sumy 20.000 dolarów.

Przeprosiny

— Wczoraj nazwałem cię hipopotamem. Do wiedziałem się jednak, że takie bydlę jest warte kilkadziesiąt tysięcy złotych, więc to słowo cofam!

On i ona

— Czemu powiedziałeś żonie twego przyjaciela, że ożeniłeś się ze mną, bo tak dobrze gotuję? Przecież to nieprawda, nie umiem gotować!

— Nie gniewaj się! Na razie nie wpadło mi na myśl inne wytłumaczenie.

Spostrzeżenie

— Czyś zauważył mój drogi, jak kobiety zniżają głos gdy chcą o coś nas poprosić?

— Tak, a czyś ty zauważył, jak go podnoszą gdy nie dostają tego, co chciały?

Reklama

Pan Cypkin, właściciel składu manufaktury wchodzi do sklepu z parasolami swego sąsiada Rubinowicza i obserwując z zazdrością ożywiony napływ klientów, mówi:

— Panu to dobrze! Pański towar miał ostatnio dzięki Chamberlainowi taką świetną reklamę!

Pierwszy śnieg

Dwaj pijacy jadą kolejką linową na Kasprowy Wierch.

— Wiesz, to dziwne — mówi z zaniepokojeniem jeden do drugiego — tu wszyscy mają narty,tylko my jedni wzięliśmy ze sobą wędki... Czyśmy się nie pomylili?..

— Tak ja też to zauważyłem — odpowiada tamten. — Ale tamci wszyscy są... pijani.

Dzieci

Nauczyciel: Jacusiu, wymień mi dwa pojęcia zbiorowe.

Jacuś: Kosz na śmieci i elektryczny odkurzacz, panie profesorze.

*

Babcia przyjeżdża w odwiedziny, Jacuś zostaje wezwany, ażeby powitać ją całusem. — Ale Jacuś ma strasznie brudną twarz.

— Jacusiu — gani go matka — skoro jesteś tak wysmarowany, babusia nie może cię nawet pocałować.

— Właśnie tak sobie myślałem — powiada Jacuś.

*

Ojciec: Jacek, skąd te papierosy w twojej kieszeni?

Jacuś: Chciałem je przechować do czasu aż wyrosnę.

*

Ojciec poszedł z Jacusiem do parku. Na jednej ławce siedzi para młodych ludzi, która się całuje. Jacuś wskazuje ich ojcu, poczem mówi:

— Zobacz, oni się bawią w kino.

*

Jacuś po raz pierwszy słucha radia.

— Za dwie minuty wracamy do mikrofonu! — zapowiada speaker.

Jacuś mruga porozumiewawczo do matki:

— Aha, on pewnie musi....

„Szampanskoje“

Ludowy komisariat rolnictwa uruchomił na Ukrainie fabrykę szampana.

Wprowadzenie szampana ukraińskiego na rynek sowiecki przedstawione jest przez prasę komunistyczną jako dowód dobrobytu ludności Ukrainy

Wątpić jednak należy, czy ktokolwiek da się tak łatwo nabić w butelkę tego cienkiego „szampana“ sowieckiego.

*

— Jaka jest różnica między szampanem francuskim a sowieckim?

— Szampan francuski sam się pieni, a po wypiciu kieliszka szampana sowieckiego p i e n i się pijący.

Tharaud kandyduje

Jak podaje prasa francuska, na opróżniony fotel Akademii Francuskiej zgłoszono trzy kandydatury: księcia Levis-Mirepoix, Ferdynanda Greh i Jerome Tharaud, jednego z piszących braci. Podobno ta ostatnia kandydatura ma najwięcej szans — niewiadomo jednak, czy nie rozdzieleni Kastor i Polluks literatury francuskiej zechcą rozłączyć się. Może zaczekają aż - opróżnią się dwa akademickie fotele?

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Straszna katastrofa pociągu osobowego Lwów-Kraków na stacji kolejowej w Kłaju

Pięciu funkcjonariuszy kolei odniosło rany

Kraków, 27. 10. Dzisiaj rano wydarzyła się w Kłaju wstrząsająca katastrofa kolejowa. Na stację kolejową, o godz. 5.50 rano wjechał pociąg osobowy nr. 16, zdążający ze Lwowa do Krakowa. Nie wiadomo na razie, z jakich przyczyn, pociąg ten wpadł w pełnym biegu na stojący na przeczniscy pociąg towarowy nr. 174. Skutki zderzenia były straszne. Parowóz pociągu osobowego został poważnie uszkodzony, jak również 2 wagony służbowe tego pociągu. W towarowym pociągu uległo zupełnemu zniszczeniu 6 wagonów.

Spod kłębowiska wywróconych wagonów, oraz szczątków dochodziły rozpaczliwe krzyki rannych. Z pomocą nadbiegła niezwłocznie cała załoga stacji kolejowej w Kłaju. Zaalarmowano miejscowych lekarzy oraz dyrekcję kolejową w Krakowie, która niezwłocznie wysłała na miejsce komisję. Jak się okazało, pięć osób spośród obsługi odniosło rany, w tym dwie są ciężko ranne. Przyczyny katastrofy bada komisja kolejowa. — Rannych opatrzono na miejscu.

Czy pociągnięcie za hamulec w pociągu, w chwili niebezpieczeństwa — jest zbrodnią?

Pod adresem Dyrekcji PKP. w Krakowie

Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę na nieznośne stosunki bezpieczeństwa, panujące na niektórych liniach kolejowych w obrębie krakowskiej Dyrekcji Kolei. Przytaczaliśmy cały szereg wypadków napastowania i bicia pasażerów żydowskich przy całkowicie biernym zachowaniu się konduktorów i kolejowej służby bezpieczeństwa.

Dziś donoszą nam o wypadku rozwydrzenia i napastowania pasażerów w pociągu, jadącym z Bielska do Krakowa. Pociąg wyjeżdża z Bielska o godzinie 7.18 wieczór. W jednym z przedziałów zajęło miejsce siedmioro pasażerów żydowskich — sześciu mężczyzn i jedna kobieta. Na dziesięć minut przed odejściem pociągu weszła do korytarza grupa ludzi licząca około 30 napastników, którzy na widok pasażerów żydowskich zaczęli ich w sposób brutalny zaczepiać. Jeden z napastników wszedł do przedziału i zajął miejsce jako ósmy pasażer, pozostała zaś reszta zaczęła szturmować drzwi do przedziału, chcąc dostać się do wnętrza. Przez cały ten czas konduktorzy zupełnie nie interweniowali. Pasażerowie żydowscy, którzy widząc przewagę napastników, chcieli zrezygnować z podróży, nie mogli opuścić przedziału, gdyż drzwi były zatarasowane przez napastników. Gdy pociąg ruszył, napastnicy wyważyli drzwi i wdarli się do przedziału, gdzie zaczęli w sposób brutalny okładać pasażerów żydowskich pałkami, flaszkami itd. Jeden z pasażerów, p. Landau z Oświęcimia, został poważnie ranny w głowę.

W tej sytuacji pasażerom żydowskim nie pozostało nic innego, jak pociągnąć za hamulec bezpieczeństwa, by zaalarmować obsługę pociągu. Pociąg istotnie stanął, lecz tu dzieje się naprawdę rzecz niesłychana. Oto konduktor zabiera wszystkim 7 pasażerom żydowskim bilety, a kiedy pociąg staje na stacji w Dziedzicach, sprowadza się pasażerów żydowskich na posterunek, gdzie poddaje się ich śledztwu idącemu w jednym kierunku: kto pociągnął za hamulec bezpieczeństwa.

Od razu znajdują się „świadkowie" spośród owej grupy napastników, którzy na własne oczy „widzieli", że Żydzi „zaczęli". Przesłuchanie pasażerów żydowskich trwa dwie(!) godziny, a kiedy w żaden sposób nie można ustalić kto pociągnął za hamulec, gdyż wszyscy solidarnie chcą ponosić konsekwencje tej „zbrodni", spisuje się protokół, zapowiadając, że przeciwko pasażerom zrobione będzie doniesienie. Napastnicy zaś najspokojniej odjechali w dalszą drogę.

Ponawiamy raz jeszcze apel do Dyrekcji Kolei o zapewnienie prymitywnego bezpieczeństwa pasażerom na kolejach. Nie uchodzi w żaden sposób, by pasażer który wykupił bilet, był bity i napastowany w pociągu, a następnie poddawany śledztwu za pociągnięcie hamulca bezpieczeństwa, podczas gdy napastnik śmieje się w kułak i rzuca oskarżenia przeciwko tym, których napastuje. Żądamy stanowczo wszczęcia dochodzeń w tej sprawie i ukarania winnych.

—oo—

Spłonął drewniany budynek w składzie węgla

Dzisiaj o godz. 9 rano wezwano straż pożarną na ulicę Kamienną 12, gdzie w składzie węgla firmy „Karboferrum", należącej do Stefana Spritzera, wybuchł pożar w prowizorycznej drewnianej kancelarii. Ogień powstał od żelaznego piecyka. Cały budynek spłonął doszczętnie. Straż ogień zlokalizowała.

„Wawel w płomieniach"

Próbny alarm straży pożarnej

Dzisiaj o godz. 9.45 komenda straży pożarnej w Krakowie urządziła próbny alarm, wzywając straż na Zamek wawelski. W rekordowo szybkim czasie straż zjawiła się na miejscu w sile jednego plutonu, po czym powróciła do koszar.

Turniej bokserski w Rydze

Wczoraj rozpoczął się w Rydze międzynarodowy turniej bokserski, w którym brali udział zawodnicy Polski Łotwy i Niemiec. Ekipa polska reprezentowana jest przez ośmiu bokserów z Wilna, mianowicie: waga musza — Lendzin, waga piórkowa — Nowicki, waga kogucia — Kulesza, waga lekka — Dębski, waga półśrednia — Maciakow, waga średnia — Borys, półciężka Poliksa, ciężka — Blum.

Turniej potrwa trzy dni. Wczoraj odbyło się osiom spotkań, z wynikiem następującym: Siler (Niemcy) przegrał na punkty z Łotyszem Dilcogerem, Nowicki (Polska) pobił na punkty Łotysza Turisa. Polak Kulesza przegrał na punkty z Łotyszem Tregerem, Niemiec Akerman pobił Polaka Dębskiego, Niemiec Kleinfeld zwyciężył Polaka Maciakowa, który poddał się w drugiej rundzie. Niemiec Garmeister pobił Polaka Borysa, Niemiec Stinski zwyciężył przez k. o. Polaka Poliksa, wreszcie Polak Blum zwyciężył przez k. o. Niemca Reitera.

Krwawy epilog wiejskiej zabawy

Pięciu oskarżonych o pobicie i rozbrojenie posterunkowego

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się dzisiaj proces, będący epilogiem śmiertelnego zajścia na zabawie w Pychowicach w nocy na 10 lipca br. Na zabawie Józef Zabrzeski w stanie podchmielonym wygrażał się gościom bagnetem, wobec czego wezwano posterunkowego, który po przybyciu na miejsce usiłował doprowadzić awanturnika na miejscowy posterunek.

W drodze policjant napadnięty został przez 5 parobczaków, którzy odbili Zabrzeskiego, a jego samego powalili na ziemię, dotkliwie pokopali i zabrali karabin. W obronie własnej posterunkowy dobył rewolweru i kilkakrotnie strzelił do napastników. Strzały były trafne. Józef Zabrzeski zabity został na miejscu, zaś brat jego Gustaw oraz Józef Gruca odnieśli ciężkie rany. Obecnie na ławie oskarżonych zasiadło 5 uczestników napaści, którzy odpowiadają za pobicie policjanta i rozbrojenie go w służbie. Przed sądem stanęli mianowicie: Gustaw Zabrzeski, Józef Gruca, Jan Zabrzeski, Marcin Szczypczyk i Toporek.

Trup na weselu

W Batowicach w powiecie krakowskim w domu Marii Pieniążkowej wybuchła podczas wesela gwałtowna bójka, w czasie której podchmielonego Ludwika Ciepielę wyrzucono za drzwi. Ciepiela stawił jednak opór i w czasie szamotania się został przez Antoniego Waleriana powalony na ziemię. W tej samej chwili dopadł do niego Piotr Włodek i wbił mu nóż w szyję. Cios był śmiertelny. Wskutek przecięcia tchawicy Ciepiela na miejscu wyzionął ducha.

Obecnie przed Sądem Okręgowym stanął Piotr Włodek, oskarżony o zabójstwo, oraz Antoni Walerian, oskarżony o pomoc w zbrodni.

—oo—

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PRACE KARPACKIEJ KOMISJI ŚNIEGOWEJ I LAWINOWEJ

Stale rozwijający się i przybierający na sile zimowy ruch turystyczny w naszch górach, w związku z nim coraz częstsze wypadki „białej śmierci" obserwowane w ostatnich latach w całych prawie Karpatach, przyczyniają się do tego, że narciarze coraz więcej interesują się szatą śnieżną i jej ruchami, oraz warunkami pogodowymi w naszych terenach narciarskich.

To też zadaniem Karpackiej Komisji Śniegowej i Lawinowej przy Towarzystwie Krzewienia Narciarstwa w Krakowie, utworzonej z wiosną 1938 r. jest prowadzenie, publikowanie i popieranie badań nad uśnieżeniem i lawinami w Karpatach, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb turystyki zimowej przez prowadzenie robót praktycznych w terenie, mających na celu ostrzeżenie turystów względnie ochronę zimowego ruchu sportowo turystycznego.

Świeżo utworzona komisja przystąpiła natychmiast do prac wstępnych, kładąc specjalny nacisk na: a) gromadzenie fotografii form uśnieżenia, lawin, gatunków śniegu i inne, b) kompletowanie przeźroczy do odczytów, c) przygotowanie materiału kartograficznego, d) zebranie bibliografii polskiej i obcej, dotyczącej przyszłych prac Komisji, w końcu na opracowanie i przygotowanie programu pracy w najbliższym sezonie zimowym.

Z szeregu prac, przewidzianych w programie, należy wymienić kilkudniowe badania terenowe w Beskidzie Wysokim, w Gorcach, Tatrach i Czarnohorze. Badania te obejmą przede wszystkim pomiary, nad gęstością, ciężarem gatunkowym, zwartością i termiką śniegu w różnych porach dnia, przy różnych warunkach pogodowych, oraz dla różnych gatunków pokrywy śnieżnej, co pozwoli przynajmniej na częściowe rozwiązanie oddawna już kulejącego problemu smarowania nart.

Wiele pracy i czasu poświęci się skartowaniu dróg lawinowych i nawisów śnieżnych w naszych terenach narciarskich, przy czym w tym roku prace będą prowadzone tylko w Tatach i Czarnohorze, a dopiero w latach następnych zostaną rozszerzone na inne grupy górskie Karpat. Badania obejmą również obserwacje nad warunkami pogodowymi, a zwłaszcza nad mgłą, kurniawami i zawiejami śnieżnymi, gdyż i te zagadnienia mają wielkie znaczenie dla zimowego ruchu turystycznego.

Na specjalną uwagę zasługują prace, mające na celu ochronę ruchu turystyczno - narciarskiego.

Komisja w porozumieniu z referentem ratownictwa górskiego przy Towarzystwie Krzewienia Narciarstwa ustali wszystkie sposoby pracy nad ostrzeżeniem turystów, jak w ogóle ochronę ruchu narciarsko - tuystycznego przed lawinami, złymi warunkami pogodowymi i tp.

Program pracy przewiduje nawet budowę murów i płotów ochronnych w miejscach zagrożonych niebezpiecznie. Nadto czynione będą próby ze strącaniem lawin za pomocą strzelania przeciwlawinowego.

KLĘSKA DRUŻYNY KONTYNENTU W LONDYNIE 0:3

Londyn 27. 10. We środę po południu rozegrany został na stadionie klubu Arsenal w Londynie sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją a drużyną kontynentu europejskiego. Mecz zgromadził ponad 65 tys. widzów i zakończył się zwycięstwem Anglii w stosunku 3:0 (2:0).

Piłkarze angielscy pokazali wspaniałą grę i zdaniem fachowców wynik meczu nie odzwierciedla nawet tej dużej przewagi, jaką Anglicy posiadali przez cały czas walki.

W ataku angielskim grało właściwie aż 7-miu piłkarzy, gdyż pomocnicy Willingham i Corring atakowali wspólnie z napastnikami. Cullis działał jako trzeci obrońca.

W ataku znakomicie grali Hall, Goulden, Lawton. Cała drużyna angielska wykazała olbrzymie zgranie i wzajemne zrozumienie.

W drużynie kontynentu przede wszystkim uderzał właśnie brak zgrania, poszczególne części drużyny nie rozumiały się, akcje szły raczej indywidualnie.

Szszególny brak harmonii uderzał między skrzydłowymi niemieckimi a doskonałą, zresztą obroną włoską. W drużynie kontynentu najlepszym graczem był bramkarz Olivieri. Najbardziej aktywnym napasinikiem był Norweg Brustad. Braine był zbyt powolny. Dobrze wypadli Włosi Reva i Foni. Wyróżnili się poza tym Węgier Szangeller i Francuz Aston.

Pierwszą bramkę dla Angli zdobył w 21-ej minucie Hall, drugą w 29-ej minucie Lawton. Po przerwie trzecią bramkę uzyskał i wynik ustalił Gulden.

Przewaga drużyny angielskiej zaznaczyła się szczególnie w drugiej połowie meczu, kiedy drużyna kontynentu niemal nie przekraczała połowy boiska, heroicznie walcząc o powstrzymanie prącego nieustannie naprzód ataku angielskiego. Drużyna kontynentu doszła do głosu właściwie tylko na początku meczu oraz w ostatnich jego 5 minutach, kiedy to zerwała się do gwałtownego ataku, co jednak nie zdołało zmienić już wyniku meczu. Gra prowadzona była nadzwyczaj fair. Mecz sędziował bardzo dobrze Anglik Jewell.

Do przerwy wynik rogów brzmiał 6:0 dla Anglii, po skończonym meczu stosunek rogów wynosił 11:3.

Przed meczem książę Kentu, jako przedstawiciel domu królewskiego, powitał zgromadzonych na boisku piłkarzy podaniem ręki.

KTÓRZY BOKSERZY WALCZĄ Z NIEMCAMI I ŁOTYSZAMI

Po niedzielnych walkach eliminacyjnych zarząd PZB ustalił (niezupełnie definitywnie) składy naszych reprezentacji na mecze z Niemcami i Łotwą.

Skład przeciwko Niemcom jest ostateczny i przedstawia się następująco: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Klimecki i Piłat.

Skład przeciwko Łotwie nie został definitywnie ustalony. Brak dotąd reprezentantów: w wadze piórkowej, gdzie przewidziany był Koziołek oraz półciężkiej, w której walczyć miał Karolak. Prawdopodobnie pierwszego zastąpi Skalecki z Warty, a drugiego Szymura, którego stan zdrowia już się poprawił.

W pozostałych wagach przeciwko Łotwie wystąpią: Lendzin, Janowczyk, Woźniakiewicz, Lelewski, Szułczyński i Białkowski.

—<>—

WISŁA — MAKKABI

Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Okręgu Krakowskiego odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godzinie 19 w hali Ośrodka Wych. Fizycznego przy ulicy Zwierzynieckiej 26.

Makkabi po zwycięstwie zeszłorocznym nad Wisłą będzie i tym razem starała się wykazać swoją wyższość. Ponieważ mecz ten zadecyduje, która z tych drużyn będzie reprezentować Gród Podwawelski w drużynowych mistrzostwach Polski obie drużyny występują w najsilniejszych składach:

Wisła — Makkabi
Juszczyk — Wakszlak
Mach — Amkraut
Marzec — Goldfluss
Chlibkiewicz — Eichner
Moszkowski — Gross
Powolski — Panzer
Żbik — Berhang
Staszkiewicz — Mückenbrun

Ł. K. S. (Łódź) — Wisła

Ostatni mecz ligowy w Krakowie rozegra Wisła z ŁKS w niedzielę. Drużyna ŁKS, która przełamała passę niepowodzeń (w ostatnich meczach odniosła zwycięstwo nad Warszawianką 3:0, Pogonią 2:0) przyjeżdża w pełnym składzie z repr. obrońcą Gałeckim na czele i dołoży wszelkich starań, aby wykazać, iż spadek z Ligi to następstwo fatalnego zbiegu okoliczności. Wisła, aby zająć drugie miejsce względnie trzecie w tabeli musi wygrać, w przeciwnym razie usadowiłaby się w środku tabeli, co jednak byłoby dla Wisły podrażnieniem ambicji, przeto należy się spodziewać, iż zawody będą bardzo interesujące. Początek zawodów o godz. 11,30 przed południem. Poprzedzą o mistrz. Kl. A. Sparta — Dąbski K. S. Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia w przedsprzedaży.

Baer walczyć będzie z Louisem o mistrzostwo pięściarskie świata

Kierownictwo znanej hali Madison Square Garden w Nowym Jorku ogłosiło już kalendarzyk najbliższych meczów bokserskich. Wśród wielkich imprez figuruje spotkanie o mistrzostwo świata między obrońcą tytułu murzynem Joe Louisem a pretendentem doń Maxem Baerem. Ten ostatni był już raz mistrzem świata w r. 1934, po zwycięstwie nad Primo Carnerą, ale stracił swój tytuł już w następnym roku na rzecz Braddocka.

Mecz zapaśniczy Polska-Włochy

Na międzypaństwowy mecz zapaśniczy w stylu grecko : rzymskim Polska — Włochy, który odbędzie się 5-go listopada w Poznaniu włoski związek zapaśniczy wyznaczył następującą reprezentację w kolejności wag:

Gavelli, Molfino, Tozzią, Galligati, Silvestri, Donati.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy w r. 1942

Angielski związek lekkoatletyczny postanowił ubiegać się o mandat organizacji mistrzostw Europy w roku 1942.

Mistrzostwa odbyłyby się w Londynie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.